Numer dzisiejszy składa się z 8 stron oraz „Dodatku Powieściowego".

№. 53

Cena numeru 20 gr.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Mies. z dod. ilust. 4.20 gr.
Dla rob. 3.75 gr.
Odnos. do dom. 30 gr.
Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilus. 5.20 gr.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

XXIX r. istnienia.

Redakcja i Administr. w ŁODZI, Al. Kościuszki 41
TELEFON 28.
Konto P.K.O. 60594.
Red. przyjmuje od 11—12
Art. i listów anonimowych nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 22 lutego 1926 r.

TELEGRAMY.

NIEULECZALNA ŚLEPOTA I GŁUCHOTA.

Moskwa 21-2 (pat)

Na posiedzeniu plenarnem komitetu wykonawczego Miedzynarodówki komunistycznej, w którem wzieło udział 32 przedstawicieli poszczególnych krajów. Zinowiew oświadczył, że podstawowe zasady programu Miedzynarodówki komunistycznej zostaja niezmienione..

KRYZYS WEGLOWY W ANGLJI.

Madryt 21-2 (pat)

Primo de Rivera odbył z delegacia prowincji Asturji konferencje, na której omawiano środki złagodzenia kryzysu weglowego, wzrastającego wskutek lumpingu angielskiego.

WYBUCH W FABRYCE.

Barcelona 21-2 (pat)

W tuteiszej fabryce ogni sztucznych nastapił wybuch. Dwie osoby zostały zabite a 5 odniosło rany.

BELGJA MA ZAMIAR UZNAĆ SOWIETY.

Paryż 21-2 (pat)

„Le Matin" podaje z Brukseli, iż król Albert odbył dłuższą konferencję z ministrem spraw zagranicznych, poświęconą sprawie ewentualnego podjęcia stosunków z Rosją Sowiecką. Po konferencji tej król przyjął byłego sekretarza poselstwa belgijskiego w Londynie p. Letellier, który udaje się niebawem do Rosji dla zbadania na miejscu sprawy podjęcia stosunków między obu państwami.

MUSSOLINI PRZECIW PRZYŁĄCZENIU AUSTRJI DO NIEMIEC.

Paryż 21-2 (pat)

Omawiając nieporozumienie pomiędzy Berlinem i Wiedniem z jednej strony a Rzymem z drugiej, „Echo de Paris" zwalcza twierdzenie tych, którzy widzą w ostatnich przemówieniach Mussoliniego jedynie objaw szowinistycznego krasomówstwa, że premjer włoski wystąpił ze zbawienną energją przeciwko idei przyłączenia Austrji do Rzeszy.

Z WALK W MAROKKU. DLA ODMIANY FRANCJA ZWYCIĘŻA.

Paryż 21-2 (pat)

Jak pisze „Le Matin" akcja francuska w Marokku ostatniej zimy doprowadziła prawie bez wystrzału do uległości większą część terytorjum, wchodzącego do strefy francuskiej. Abd-el-Krim stracił ogółem 20 tysięcy strzelb.

ZAPRZECZENIA FRANCUSKIE.

Paryż 21-2 (pat)

Jak zaznacza „Echo de Paris" ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, jakoby Francja ustąpiła Turcji prawo kontroli nad koleją bagdadzką. Traktat angorski nie zawiera żadnego zrzeczenia się terytorjum, określa tylko ściśle granice.

„Matin" nazywa czystym wymysłem pogłoskę, jakoby Francja związała sobie ręce na wypadek konfliktu o Mossul.

STAN OBLĘŻENIA W ATENACH.

Wiedeń 21-2 (pat)

Jak donosi „Wiener Tageblatt" z Aten, ogłoszono tam stan oblężenia, gdyż czynniki rewolucyjne pragną obalić obecny rząd. Przywódcą rewolucjonistów jest płk. Plastiras.

Grono przyjaciół naszych powiększa się.

Włochy i Hiszpanja poprą kandydaturę Polski do Rady Ligi.

Rzym 21-2 (pat)

Na audiencii pożegnalnei Mussolini upoważnił posła Zalewskiego do oficjalnego ogłoszenia w prasie, że Włochy popieraja kandydature Polski na miejsce w Radzie Ligi Narodów.

Madryt 21-2 (pat)

Wszystkie dzienniki podkreślają, iż Polska i Hiszpanja mają prawo do stałego miejsca w Radzie Ligi. Zdaniem pism hiszpańskich prasa niemiecka zajmuje dziwne stanowski, usiłuje ona bowiem rządzić Ligą Narodów zanim jeszcze Rzesza stała się jej członkiem.

Paryż 21-2 (pat)

„Petit Parisien" donosi z Rzymu, iż Mussolini przyrzekł stanowczo przedstawicielowi Polski popierać żądanie Warszawy w sprawie stałego miejsca w Radzie Ligi.

Londyn 21-2 (pat)

„Daily Mail" donosi, że Sekretarz Generalny Sir Eric Drummond udaje się wkrótce do Londynu, gdzie odbędzie konferencję z ministrem Chamberlainem w sprawie przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie Ligi.

—oOo—

Przedwojenne metody dyplomatyczne Niemiec.

Paryż 21-2 (pat)

„Petit Journal", omawiajac sprawe składu Rady Ligi Narodów zaznacza, że dażeniem Niemiec jest utrzymanie Rady w takim składzie, jaki byłby nazajutrz po zajeciu przez nie stałego miejsca w Radzie.

Za ewentualna zgode na wszelkie zmiany w składzie Rady Niemcy zażadałyby ustepstw w rozmiarach, jakieby same ustaliły. Rzad Rzeszy, pisze dziennik, pragnie najwidoczniei uczynić z art. 4 paktu Ligi broń do walki oraz chce wprowadzić do Rady Ligi przedwojenne metody dyplomatyczne.

—oOo—

Echa afery fałszerskiej na Węgrzech.

Tajemnicza posyłka. Plany Windischgraetza.

Budapeszt 21-2 (pat)

Francuscy funkcionariusze policyjni otrzymali onegdaj pakunek z nastepujacym napisem: 3471 sztuk fałszywych banknotów francuskich. Po otwarciu tego pakunku znaleziono w nim resztki spalonego papieru i popiół. Na życzenie urzedników francuskich przeprowadzono natychmiast analize chemiczna tego papieru. Spalono również w zakładzie chemicznym 1 banknot fałszywy w celu stwierdzenia, czy jest on zrobiony z tego samego papieru, którego, szczatki znaleziono w pakunku.

Wiedeń 21-2 (pat)

Pisma tuteisze donosza z Szarospatak, że w tych dniach nadszedł tam pod adresem ks. Windischgrätza list z Bombaju, odpowiadajacy na zapytanie ksiecia, czy bedzie mógł osiedlić sie w tem mieście wraz ze 100-150 towarzyszami. Z przeprowadzonego w tej sprawie śledztwa wynika, że Windischgrätz miał zamiar wyjechać w lutym wraz z 50 zdemobilizowanymi oficerami z oddziałów Ostenburga do Indyi. Można wiec wnosić, że Windischgrätz miał jeszcze inne cele w zwiazku z afera frankowa.

Policja budapeszteńska przystapiła do dokładnego zbadania korespondencji ks Windischgrätza z ostatnich 2-ch lat.

—oOo—

Wi kimt di wrone in di klatke?

Komuniści w obronie uniwersytetu poznańskiego

Warszawa 21-2 (pat)

W odpowiedzi na interpelacie posłów Frakcji Komunistycznej w sprawie rzekomo zamierzonego zamkniecia Uniwersytetu w Poznaniu minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśnił, że nie może ponosić odpowiedzialności za jakiekolwiek publicystyczne informacie, nie wychodzace ze źródła urzedowego. Wiadomość prasowa o rzekomym zamiarze likwidacji Uniwersytetu Poznańskiego lub jego wydziałów w zwiazku z przeprowadzona przez rzad redukcja budżetu państwowego, nie odpowiada prawdzie. Zamiaru takiego p. minister nie żywił i żadnych w tym kierunku zarzadzeń nie wydawał.

Ku rewolucji proletarjatu w Niemczech.

Formowania się nowego frontu bojowego na lewicy.

Baczny obserwator rozgrywających się obecnie w Niemczech wypadków staje dzisiaj znowu wobec groźnego i wysoce niebezpiecznego objawu formowania się nowego frontu bojowego we wszystkich lewicowych obozach. Niemiecka partja komunistyczna porzuciła wprawdzie dawniejsze swoje plany przewrotowe, ale przystąpiła jednocześnie do szukania nowych dróg, prowadzących do zrealizowania dawnych dróg, jakiemi kroczyły czerwone hordy i krwią splamione sotnie w pierwszym okresie burzy i nawałnicy, która wywołała rewolucja proletarjatu. Komuniści niemieccy nie zadawalaja się już mobilizowaniem własnych kadr, lecz rozpoczęli werbowanie wszystkich lewicowych sił i kaptują socjalistyczne masy smaganego klęską ogólnej stagnacji roboczego ludu. Akcję swą rozpoczęli oni bardzo zręcznie i starają się na razie li tylko o pozyskanie sobie zwolenników i partyzantów. - Zrewolucjonizowanie i zradykalizowanie zwerbowanych mas — to acto in distans. Impreza komunistyczna tym razem nie zawiodła, zwłaszcza w Berlinie, gdzie tworzą się coraz częściej wspólne socjalistyczno-komunistyczne komitety, gdzie komuniści wprowadzają do socjalistycznych związków zawodowych własnych reprezentantów i gdzie wysuwany jest coraz otwarciej wspólny komunistyczno - socjalistyczny program przy przeprowadzaniu strajków i wysuwaniu najróżniejszych pretensji mas bezrobocznych.

Przywódcy socjalizmu niemieckiego starali się początkowo przeciwstawić się dążeniom komunistów i szukali kontaktu z partjami obywatelskiemi, przemogły tu jednak silne, żywiołowe prądy niezadowolonych i jadem komunizmu zatrutych mas, które odmawiały przywódcom swoim posłuszeństwa i przechodziły gremjalnie do obozu komunistycznego. Socjaliści widząc zmniejszające się wpływy swoje, stając ponadto wobec groźby przewidzianego fiaska w czasie najbliższych wyborów do Sejmu i Parlamentu, z drugiej strony, nie chcąc zerwać kontaktu z tymi, którzy szli na ich pasku, wybrali z dwojga złego zło mniejsze i nie tylko, że zgodzili się na utworzenie wspólnych komunistyczno-socjalistycznych komitetów, lecz wypowiedzieli się również za utworzeniem wspólnego lewicowo - radykalnego frontu oraz na fuzją komunistycznego frontu bojowego z organizacją socjalistyczną: Reichsbanner - schwarz - rotgold. W Berlinie i w innych miastach niemieckich można coraz częściej zauważyć, że w pochodach organizacji socjalistycznej partycypują członkowie organizacji komunistycznej z czerwonemi sztandarami, na których widnieją znaki i gwiazdy bolszewickie. Jaskrawym dowodem przeprowadzonej łączności między socjalistami a komunistami był wielki, manifestacyjny pochód w dniu 27 stycznia, zorganizowany wspólnemi siłami dla zadokumentowania woli ludu, sprzeciwiającego się, wypłaceniu odszkodowań członkom rodziny Hohenzollernów.

Naogół twierdzą powierzchowni znawcy stosunków niemieckich oraz różni dyletanci polityczni, że jad komunizmu nie zdołał się weżreć dotąd w niemiecki ustrój policji i wojska. Twierdzenie takie jest mylne, a rozgrywające się od czasu do czasu i w jednej i drugiej organizacji wypadki wskazują wyraźnie na to, że jest inaczej. Jak np. tłumaczyć sobie ów incydent, który rozegrał się na dworcach berlińskich, z których wyruszały oddziały zielonej policji do ewakuowanych części nadreńskich, wśród odgłosu wspólnie z komunistami odśpiewywanych zwrotek międzynarodówki? Jak tłumaczyć sobie fakt, że z okien ruszającego pociągu powiewali członkowie policji chorągiewkami o barwie czerwonej?

Że komuniści nabierają wśród zielonej policji coraz większych i szerszych wpływów, wykazuje to najwyraźniej wychodząca w Berlinie „Preussische Polizeibeamten Zeitung", która poszukuje sposobów zażegnania tej grożącej policji zarazy. Socjalistyczny minister Severing zwalczał wprawdzie dotychczas z wielkiem powodzeniem wszelkie podejmowane przez komunistów próby, zmierzające do zrewolucjonizowania policji; czy jednak wobec faktu zbratania się dwu bojowych organizacyj komunistycznej i socjalistycznej, wobec wytknięcia wspólnych celów i programów, wobec wpływów, jakie posiadają socjaliści w armji i policji niemieckiej — uda się Severingowi w dalszym ciągu utrzymać stanowisko pana sytuacji, wydaje się conajmniej wątpliwe.

W prasie prawicowej zwracają najtęższi publicyści niemieccy uwagę na to, że policja, mająca za zadanie czuwanie nad bezpieczeństwem państwa, może się stać dla państwa tego groźna i niebezpieczna. Przestrogi publicystów prawicowych nie mijają bez echa i brane są pod uwagę przez wszystkie zainteresowane czynniki, to też coraz głośniej odzywa się nawoływanie, ażebwy Reichswehrę przygotować na wszelkie ewentualności i do wykonywania funkcji policyjnych.. Członkowie obecnego rządu zdają sobie doskonale z tej groźnej, wytwarzającej się obecnie sytuacji sprawę i przemyśliwują nad tem, w jaki sposób możnaby przeciwstawić się zbuntowanym masom, popieranym przez zieloną policję. Tak kanclerz Luther, jak i Severing wiedzą doskonale, że w boju wewnętrznym Reichswehra wyjdzie na razie zwycięsko, cóż jednak się stanie, gdy w w końcu i szeregi Reichswehry zawiodą? Na myśl te przechodzą niemieckich mężów stanu zapewne dreszcze niepokoju. Wiedzą oni bowiem doskonale, że w wypadku takim może ratować stojące w płomieniach rewolucji państwo tylko pomoc i interwencja sąsiadów, interwencja Polski, Francji i Czechosłowacji. Pytanie tylko czy interwencji takiej nie starałaby się przeszkodzić Rosja?

Rosja i jej tajemnice.

Sprawa zbliżenia handlowego i ekonomicznego Polski z SSSR., staje się coraz bardziej aktualną. Po mniej więcej nieudanych próbach we Francji i Anglji, dyktatorzy Kremlu zwrócili się do państwa, co prawda uboższego i nie mogącego szafować zbyt dogodnemi warunkami kredytu, ale zato cierpiącego na zastój przemysłowy, brak eksportu i niezbyt pomyślny bilans handlowy. Sowiety muszą dążyć do zastąpienia nader drogich, a możliwych do zakupienia jedynie za gotówkę towarów zachodnich — produktami przemysłu polskiego.

My zaś potrzebujemy rynku zbytu, znalezienie takiego jest warunkiem koniecznym dla umożliwienia prawidłowej pracy wytwórczej. Ogólne zubożenie kraju, brak kredytu i drożyzna produkcji nie pozwalają na wewnętrzne spożycie wyprodukowanych towarów. fabryki pracują zaledwie po parę dni na tydzień lub ogłaszają likwidację, a zapasy już wytworzone napełniają bezskutecznie składy wytwórni.

Takie jest nasze położenie.

O drugim kontrachencie nie wiemy prawie nic. Odnosi się wrażenie, iż przyszły nasz klient nie jest sąsiadem, graniczącym z nami na przestrzeni półtora tysiąca kilometrów, z którym nas od wieków łączą najbliższe stosunki gospodarcze, lecz krainą nowoodkrytą, zupełnie jeszcze niezbadaną, o której najróżnorodniejsze, przeważnie wprost przeciwne sobie opinje wypowiadają nieliczni odważni badacze.

Rzeczywiście tak jest. Po katastrofie lat 1918—1920, która pochłonęła cały ustrój państwowy, społeczny i gospodarczy carskiej Rosji, mrok pokrył poczynania nowych panów Rosji. Poprzez granice pilnie strzeżone przedostawali się jedynie zbiegowie —rozbitki poprzedniego ustroju i podawali pełne grozy opowieści o głodzie, rabunku, katowaniach, nędzy i przebytych cierpieniach. Relacyj tych najwięcej spotykamy w literaturze polskiej.

Minęło już pięć lat od chwili ostatecznego opanowania Rosji przez władzę sowiecką. Rozwijając intensywną propagandę komunistyczną, Moskwa usiłuje całą Europę przekonać, iż próba nowego ustroju społecznego udała się, dowieść, iż Rosja jest dzisiaj krajem równości, wolności i braterstwa, w którym instytucje z dniem każdym ulepszają się dla dobrobytu ogółu.

Znów paru śmiałków — badaczy społecznych podaje nam swe relacje.

Wyszło dzieło profesora Karola Sarolea: „Moje wrażenia z Rosji Sowieckiej" a w pół roku potem lewicowy dziennikarz francuski, z pochodzenia robotnik, p. Beraud, wydaje głośną książkę pt: „Ce que j'ai vu a Moscou".

Autor rozpoczyna je słowami:

— „Strzeżcie się, propagandą tylko są wzorowe fabryki, koszary, więzienia umoralniające, kłamstwem są słowa o równości i braterstwie. Rosja jest dziś krajem nędzy, uciemiężenia warstw ubogich przez nowych kapitalistów, krajem rządów okrutnych i bezwzględnych.

Rewolucja komunistyczna cofnęła kulturę o wieki, doktryna Lenina poniosła klęskę zupełną, zaczątki odbudowy należy zawdzięczać tylko nowej polityce ekonomicznej, będącej przeciwieństwem idealnego komunizmu". —

Propaganda sowiecka używa obecnie nowego środka: zaprasza lewicowych działaczy politycznych na zwiedzanie krajów w celu wykazania w ich oczach zalet i piękności nowego regume'u.

Autor w kilku ciekawych rozdziałach wykazuje ile przygotowań poczyniono dla przyjęcia tych wycieczek, ile pokazowych instytucyj społecznych stworzono umyślnie dla nich, jak wycieczki te zostają oprowadzane przez umiejętnych przewodników, pokazujących jedynie to, co pokazać należy w interesie sowietów.

Wycieczkę taką zorganizowało kilku lewicowych posłów sejmowych.

Zanim ukażą się ich sprawozdania, których sumienność i bezstronność zostały już poważnie zakwestjonowane dzięki ich antypaństwowym wybrykom w sowietach, rozpoczniemy szereg artykułów — na temat obecnej sytuacji w Rosji, na podstawie sprawozdań powyższych autorów oraz najświeższych korespondencyj.

A każde słowo prawdy jest dla nas tembardziej cennem, iż chodzi tu nie tylko o kwestję uczciwości i stanu majątkowego państwa, zawierającego z nami kontrakty, lecz o rzecz stokroć ważniejszą, o byt i ustrój wszystkich społeczeństw.

—oOo—

„Związek zbawienia Rosji" mści się na bolszewikach.

Donoszą z Mozyrza, iż oddział partyzantów znanego na Polesiu bezrekiego atamana Bobra, napadł na miasteczko Petrykowo nad Prypecią. Bobr zawładnał kasę „ispolkoma", zniszczył dokumenty, spalił doszczętnie skład z amunicją, przeznaczoną do uzbrojenia komsomolców i pionierów. W czasie napadu partyzanci rozstrzelali dwóch agentów G. P. U.: Ustinowicza i Murala, oraz prezesa ispolkoma, Dudzika, i jego sekretarza Zaksmana. Nad wieczorem partyzanci spokojnie wycofali się z miasta, nie naruszając mienia obywateli. Na odchodnem na murach miasta rozlepiono obwieszczenia antysowieckie, podpisane przez „Związek Zbawienia Rosji". Za uchodzącymi partyzantami wysłano pułk piechoty i szwadron kawalerii.

Walka o żydów na uniwersytecie warszawskim.

„OŚWIADCZENIE MŁODZIEŻY WSZECHPOLSKIEJ".

Onegdaj w auli Uniwersytetu warszawskiego odbyło sie walne zebranie Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu warszawskiego, które zagail prezes B. P. Boniecki, witajac obecnego na sali J. M. rektora St. Pieńkowskiego. Na przewodniczacego zebrania zaproszono p. Rakowskiego, na wiceprezesów pp. Wł. Zeleńskiego i J. Czerwińskiego.

Po ukonstytuowaniu sie prezydium Młodzież Wszechpolska złożyła nastepujace oświadczenie:

„Wobec prób zmiany statutu ostatnio ujawnionych na Radzie Nadzorczej Tow. Bratnia Pom. S. U. W. a majacych na celu dopuszczenie niewychrzczonych żydów na członków Towarzystwa, Młodzież Wszechpolska zakłada jaknajuroczystszy protest przeciwko kwestjonowaniu tego, co w sumieniu narodowem i w opinji szerokich mas akademickich ostatecznie przesadzone zostało, oraz potepia jaknajostrzej podobne próby, godzace bezpośrednio w interes Narodu Polskiego, próby, osłabiajace jego zwartość i siłę. Jednocześnie Ml. Wszechp., stojac twardo na stanowisku obrony polskości Towarzystwa, stwierdza, iż podobne dażenia zwalczać bedzie wszelkiemi dostepnemi jej środkami i że nigdy nie dopuści do tego, by żydzi mogli się stać członkami Organizacji polskiej, z której już zostali usunięci".

Młodzież lewicowa przeforsowała nastepnie przesuniecie ostatniego punktu porzadku dziennego (wybory) zaraz po dyskusji nad sprawozdaniem.

Nad sprawozdaniem wywiazała sie ożywiona dyskusja.

Z dyskusji nad sprawozdaniem zarzadu wydzielono sprawe domów akademickich. Wniosek o autonomie tych domów przeszedł jednogłośnie. Lewica straciwszy podstawe swej demagogicznej akcji wszczeła awantury i dażyła wszelkiemi środkami do wyzyskania chwilowej przewagi i przeprowadzenia wyboru nowego zarzadu jeszcze przed głosowaniem nad absolutorium dla ustepujacego. Akcja ta dzieki energii Młodzieży Wszechpolskiej spaliła na panewce. Po zakończeniu sesji lewica poczeła śpiewać „O cześć Wam Panowie". Czerwony Sztandar" i „Miedzynarodówke" na co strona narodowa odpowiedziała Rota.

——oOo——

Butny Niemiec.

PROCES O ZNIEWAGE J. E. KS. BISKUPA ŁUKOMSKIEGO.

Przed Izba Karna Sadu Okregowego w Poznaniu pod przewodnictwem dyr. p. Bohosiewicza toczyła sie wczoraj rozprawa przeciwko rolnikowi Emanuelowi Münchbergowi ze Świechocina w powiecie miedzychodzkim, oskarżonego o obraze dostojnika kościoła. Moca dekretu wcielona została w roku 1924 gmina Świechocin do parafji w Stokach. Nie podobało sie to licznym Niemcom katol. zamieszkałym w Świechocinie, albowiem parafja w Stokach była czysto polska (katol.). Dlatego wiec zwołano 29 grudnia 1924 roku do szkoły w Świechocinie zebranie protestacyjne. Na zebraniu tym w szczególnie agresywny sposób wystepował butny Niemiec Münchberg. W czelności swej zapedził sie tak dalece, że wobec wszystkich zgromadzonych wykrzykiwał, iż „biskup Łukomski nas oszukał", gdyż nie uwzględnił wniosku do jakiej parafji my chcemy należeć. Na innym zebraniu mówić miał w celu podburzania, że w Stokach nie buduja kościoła, lecz ustep. Mówił również, że władza kościelna nie poinfomowała parafjan o tej zmianie. Świadkowie twierdza, że wszyscy o tem wiedzieli i że pragna być przyłaczeni do Stoków. Skoro miejscowy ks. proboszcz dowiedział sie o awanturach wywołanych przez Münchberga, zawezwał go do siebie natychmiast i wobec świadków domagał sie cofniecia obelg. Na to nie zgodził sie Münchberg. W rezultacie sprawa oparła sie o sad. Na wczorajszej rozprawie Münchberg twierdził, że nie miał zamiaru obrazić dostojników kościoła, lecz jednego z gospodarzy. Świadkowie jednakże zeznawali, (a także byli wśród nich i Niemcy), że faktycznie wyrazy jak „Bischof hat uns betrogen" kilkakrotnie padały. Szczególnie jasne zeznania były świadka nauczyciela Pierzchalskiego, który na zebraniu tem był obecny i sprawował funkcje protokulanta. Zeznaje on, że wyraźnie słyszał „biskup nas sprzedał!". Kiedy na zebraniu oskarżonemu zwrócono uwage, aby sie zastanowił nad tem co mówi, odpowiedział razem z swoim ojcem „my za to odpowiadamy". Trybunał po szczegółowem zbadaniu perypetji sprawy oskarżonego wydał wyrok zasadzajacy go na 2 tygodnie wiezienia.

——oOo——

Baron Bisping przed sądem.

SZESNASTY DZIEN ROZPRAW.

EKSPERTYZA PODPISU KSIĘCIA.

obotnie posiedzenie sądu rozpoczęło się, jak zwykle przy szczelnie zapełnionej sali, jednakże nie od zapowiedzianego referatu grafologa prof. Lorentza, ale od wniosków obrony o powołanie nowych świadków.

NOWE WNIOSKI OBRONY.

Mec. W. Bitner prosi sąd o dołączenie do akt kalendarza myśliwskiego celem stwierdzenia, że polowanie na zwierzynę zabronione jest od październiku do maja, wskutek czego krew „zajęcza" na kurtce Grali wygląda podejrzanie. Nadto mec. Bitner prosi o wezwanie nowego świadka ks. Trociewia dla ustalenia, że karczma, odwiedzana przez Gralę, uchodziła za zbiorowisko złodziei i bandytów. Dotychczas bowiem wydawało się dziwnem, że Grala spaceruje po papierosy nie na bliżej położona stację Teresin, ale do Paprotni.

S. Alchimowicz: Sąd postanowił zbadać hr. Zamoyskiego i dr. Zaborowskiego w poniedziałek, pozostałe wnioski obrony odrzucić.

EKSPERTYZA FOTOGRAFA KIRCHNERA.

Dyrektor szkoły fotograficznej pan Kirchner wyjaśnia, że podpisy na przedłożonych mu wekslach pisane są przez ks Druckiego - Lubeckiego wybitnie nerwowo, a nadto na powiększeniach zauważyć można szereg niedociągnięć, przerywań i skróceń. Pozatem pewne litery są na każdym z weksli pisane odmiennie, zawierając podwójne, a nawet potrójne sztrychy. Nadto widać również przerwy, ale te tłumaczy biegły bądź chropowatością papieru, bądź też wadą stalówki lub atramentu.

Mec. Zegilewicz: Jaki papier używany był do druku weksli rosyjskich?

Prok.: To nie należy do kompetencji p. Kirchnera, ale raczej do „ekspedycji gosudarstwiennych bumag".

Mec. Zeg.: Właśnie p. Kirchner jako fotograf zna się doskonale na papierze. Posyłać kogoś do „ekspedycji gosudarstwiennych bumag" jest identyczne ze składaniem podań na „Wysoczajszeje Imia".

Dyr. Kirchner: Do weksli używa się właśnie papier chropowaty.

ORZECZENIE PROF. LORENTZA.

Biegły grafolog prof. Lorentz przystąpił do referowania odpowiedzi na pytania, postawione przez prokuratora, a manowicie:

1) Czy w poszczególnych literach podpisu księcia utrzymane są podwójne sztrychy? 2) Czy jest różnica między podpisami księcia na załączonych wekslach?

Odpowiadając na zapytania, biegły stwierdził, że zasadniczo linji podwójnych niema, ale na niektórych wekslach widnieją one widocznie na skutek wadliwej stalówki, którą posługiwał się książę przy podpisywaniu.

Charakter pisma jest niezwykle wyrobiony, oryginalny i jednolity. Podrobić tego rodzaju pismo jest niezwykle trudno, i amator fałszowania musiał by zadać sobie niebywałą pracę, zwłaszcza, że pewne litery nie występują zupełnie wyraźnie, są zniekształcone, a nadto różnią się między sobą.

Prof. Lorentz, jest zdania, że podrobić pismo księcia przez przerysowanie ołówkiem, a potem pociągnięcie atramentem należy wykluczyć zupełnie zwłaszcza, że książe posiadał specjalną cechę wiązania liter. W dodatku fałszujący może mimowoli wprowadzić własne cechy wiązania.

KRYTYKA EKSPERTYZ ROSYJSKICH.

Przechodząc z kolei do oceny ekspertyz rosyjskich z braku inkryminowanych weksli prof. Lorentz stwierdza istnienie dwóch odmiennych ekspertyz.

Pierwsza ekspertyza Rakiewicza Michałowskiego i Romanowa uznała weksle za sfałszowane na zasadzie różnicy między podpisami autentycznemi i inkryminowanemi.

Druga ekspertyza prof. Popowa jest dokładną i przeprowadzona z grubą znajomością przedmiotu. Autor, odrzucając tezę pierwszej grupy, uważa, że podpisy były rysowane piórem, a potem atramentem.

Wreszcie biegli prof. Popowicky, Zacharin i Krotoski, posiłkujący się mikroskopem, uznali weksle za autentyczne z braku wprowadzenia przez Bispinga mimowali własnych cech pisma, a nadto braku śladów ołówka w przerwach i między sztrychami.

Prof. Lorentz uważa że pierwsza ekspertyza prowadzona była nie umiejętnie, a biegli nie udowodnili wcale własnych tez, nie posiłkując się mikroskopem. To samo tyczy się drugiej ekspertyzy zwłaszcza, że biegli ci nie powinni twierdzić czegoś, nie mogąc udowodnić swych tez.

Natomiast orzeczenie prof. Zacharina, Popowickiego i Krotoskiego, uznające weksle za autentyczne, jest przeprowadzone niezmiernie szczegółowo i udowodnione badaniem podpisów przy pomocy mikroskpu.

ŚWIADEK CZY EKSPERT.

Prokurator Herszelmann wyjaśnia, że litery podpisów księcia na wekslach inkryminowanych zawierały kilka linij lub przerw, natomiast duże litery jak „k" czy „d" nawet kilkadziesiąt linij.

Prok. Kamiński wobec niejasnych odpowiedzi obrony, czy stawiać będzie jeszcze wnioski o powołanie nowych świadków, prosi eksperta Herszelmanna o pozostanie do poniedziałku.

Osk. Binsping: Proszę o zaprotokułowanie, że prokurator nazwał św Herszelmanna ekspertem.

Prok. Nie przypominam sobie.

Głos na sali: Powiedział, powiedział.

S. Alchimowicz: Będzie zaprotokułowane. Zamykam posiedzenie do poniedziałku godz. 10 rano.

——oOo——

Sobór ekumeniczny cerkwi prawosławnej.

Ag. Russpress donosi: Dowiadujemy sie, że Św. Synod cerkwi prawosławnej w Polsce czyni przygotowania do udziału przedstawicieli cerkwi polskiej w soborze ekumenicznym kościoła prawosławnego, który odbedzie sie w czerwcu r. b. w jednym z klasztorów greckich.

Zasadnicze uchwały w sprawie zwołania soboru zapadły jeszcze w 1924 roku. W styczniu 1925 roku wzrócił sie patryarcha konstantynopolitański do synodów autokefalicznych cerkwi prawosławnych, w tej liczbie do Św. Synodu cerkwi prawosławnej w Polsce, proszac o zatwierdzenie opracowanego przez synod konstantynopolitański programu prac soboru. Uchwała Św. Synodu cerkwi prawosławnej w Polsce program ten zasadniczo zaakceptowano, proszac jedynie patryarche ekumenicznego o wprowadzenie kilku poprawek w sprawach, specjalnie interesujacych cerkiew prawosławna w Polsce.

W styczniu r. b. otrzymał J. E. ks. Metropolita Dyonizy list od patryarchy ekumicznego Bazyliosa. W liście tym patryarcha komunikuje, że kwestja zwołania Prawosławnego Soboru Ekumenicznego w 1926 roku została ostatecznie zadecydowana, program zaś jego zostanie zatwierdzony po otrzymaniu odpowiedzi ze strony synodów wszystkich cerkwi prawosławnych, biorących udział w soborze.

Na czele delegacji cerkwi polskiej stanie prawdopodobnie J. E. ks. metropolita Dyonizy. W skład delegacji wejdzie kilku biskupów oraz duchownych prawosławnych.

——oOo——

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Z doli i niedoli dziennikarskiej z przed stu laty.

Zabawne historje o reporterach.

Około r. 1870 ukazała sie w Londynie ksiażka pod tyt., „Newspaper Press". w któ rej autor J. Granr opowiada dziwne i cieka we historie z życia dziennikarzy swojej epo ki i z przeszłości. Czytelnika nie przerazi zbyt wiadomość, że za różne przewinienia, zwiazane z ich zawodem, dziennikarzom groziły w w. 17-tym surowe kary, jak pre- gierz,chłosta, praca w kopalniach! Wypływa- ło to poniekad z ducha ówczesnej epoki! Kary takie stosował w końcu 17-go wieku cenzor angielski Roger L'Estrange wobec „niesfornych" dziennikarzy. Nawet Daniel Defoe, autor „Robinsona Crusoe" wycier- piał niejada jako dziennikarzy. Z powodu pewnej satyry dostał sie do wiezienia i 3 razy stał pod pregierzem kiedy oskarżał rzad o niesprawiedliwość wobec opozycji Pregierz ów z którym zawarł tak bliska zna- jomość, opiewał Defoe w odach które póź niej rozrzucał po mieście, nie dajac sie od- straszyć groźba nowych kar.

Zabawne sa historie, które Grant o- powiada o reporterach, opłacanych od wier sza, a których ogólnie zwano „Pennyaliner". Jeden z nich cieszył sie w Londynie niema ła sława. Był to specjalista od pożarów. Mie szkanie jego znajdowało sie obok stacji straży pożarnej. W razie pożaru budził go w myśl umowy pewien strażak, i tak dzieki szczególnej szybkości w informowaniu pism zdobył reporter ów pewnego rodzaju mono pol dla sprawozdań z pożarów. Kiedy „przedsiebiorstwo" swoje rozszerzył, posia- dał już drukowane formularze, zawierajace opis pożaru, w których umieszczał jedynie miejsce i godzine wybuchu. — Czasami uda- wało sie takiemu „Pennyaliner" zdobyć nawet ważne informacje polityczne. Kiedy np. ksiaże Wellington był premjerem, zaża dała pewnego razu opozycja w Izbie Lor- dów wyjaśnienia w sprawie stanowiska rza du w pewnych kwestjach. Odpowiedź Wel- lingtona była niedostateczna, co w cześci było skutkiem jego złego słuchu, dla które- go Wellington nie dosłyszał wyraźnie zapy- tania Kiedy Wellington po posiedzeniu opu szczał Izbe w towarzystwie pewnego lorda, udał sie za nim pewien reporter liczac na to, że Wellington wynurzy sie w tej sprawie swemu przyjacielowi i zdradzi coś z zamia rów rzadu, i to głosem doniosłym jak zwy kli to czynić ludzie o złym słuchu. I tak sie stało, a reporter zdobył tanim kosztem sensacyjna wiadomość. Najwieksza trud- ność przedstawiała jednak sprawa umiesz- czenia wiadomości w jakiemkolwiek piśmie.

Żadna redakcja nie chciała przyjać sprawozdań, od nieznanego reportera, nie dowierzajac mu. Dopiero po zdradzeniu wszystkich okoliczności towarzyszacych zdo byciu wiadomości, przyjeła sprawozdanie redakcja „Morning Chronicle' Artykuł, któ ry sie ukazał nastepnego dnia, wywołał wiel kie zdziwienie i stawił w niemiłe położenie owego lorda, którego Wellington posadzał o zdrade. — Kiedy zdarzały sie okresy, ubo gie w wydarzenia, reporterzy angielscy zwoływali „meeting" i zebrania polityczne, zbierali kliku przyjaciół ktoś wygłosił prze- mówienie. I tek mógł ów „Pennyaliner" o- pracować sprawozdanie z tego „arcyważne- go" zebrania obywatelskiego.

Szkołe reporterów przeszedł także Ja- mes Cordon Bennett, późniejszy właściciel „New York Heralda". Bennet rrozpoczał w ten sposób że zaczepiał ostro wszystkich redaktorów pism konkurencyjnych, aby zo- stać przez nich wymieniony. Zrazu miało to jednak tylko skutek, że został sromotnie pobity. Redaktor „Couriera" Webb zaczepił Bennetta na ulicy i obił dotkliwie biczem. Bennett natychmiast umieścił przed redak- cja swego pisma wielki plakat, na którym widniał olbrzymi napis: „Mr. James Bennett publicznie obity! Szczegóły w „New York Herald". Numer ten wyrywano sobie z rak, a Bennett zapowiedział w nim, że ataki ta- kie i napaści nie zbija go z obranej drogi. Istotnie w kilka dni później ukarany cieleś nie powtórnie wywiesił Bennett nowy pla- kat z napisem: „Mr. Gordon Bennett pow- tórnie publicznie obity'. To wystarczyło, a- by pismu zdobyć popularność i dalsza, zbyt namacalna i dotkliwa reklama była już zby teczna.

Również wśród sprawozdawców parla- mentarnych zdarzały sie wesołe kawały. W klubie „Gentlemanów Galerji" zasiadali przed 100 laty sami prawie Irlandczycy jak np. Morgan O'Sullivan, bohater nastepujacej historji: O'Sullivan usnał podczas obrad. „Było co ciekawego?"—zapytał sie później swego sasiada. Bardzo ciekawa sprawa Mor- ganie!—„?" — Wilberforce wygłosił piekne przemówienie o zaletach karotfli irlandz- kich!—Istotnie? Co mówił? I usłużny kole- ga podyktował Morganowi „przemówienie" Wilberforce'a z wszystkiemi szczegółami, gło sami z grona posłów itd.

Ucieszony Morgan poszedł do klubu gdzie jeszcze szeregowi kolegów użyczył swego „sprawozdania". Nastepnego dnia za mieścił cały szereg pism przemówienie Wil- berforce'a, o którem mówca dowiedział sie dopiero z pism, że je wygłosił! W sprostowa niu, które wygłosił na nastepnem posiedze- niu użył Wilberforce'a szeregu dosadnych wyrazeń, lecz sprawa nie miała dalszych na stepstw i wkrótce ucichła.

———oOo———

Najbogatszy naród na świecie.

KRAJ, KTÓRY NIE ZNA GŁODU.

Nowa-Zelandja — najmłodsza z bry- tyjskich kolonji—jest niezmiernie ciekawym i zazdrości godnym zakatkiem naszej kuli ziemskiej.

Położona mniej wiecej na tej samej szerokości geograficznej, co Włochy, przypo mina je obszarem, kształtem i klimatem, a rzady „białych" przeistoczyły ja również w kraj, „gdzie pomarańcze kwitna".

Na tem jednak wszelkie porównanie sie kończy, pod wzgledem kulturalnym bo- biem Nowa Zelandja jest dosłownie tem wszystkiem, czem nie sa Włochy.

Z dwóch dużych wysp Nowej Zelan- dji w roku 1830 jedna była prawie nieza- mieszkała, druga zaludniali skapo Maoryci jedno z najzdolniejszych i najinteligintniej- szych plemion Oceanji.

Dziś Nowa Zelandja liczy półtora mil jona mieszkańców, z których około 100.000 kolorowych — w tem nie wiecej jak 15 ty- siecy rdzennych Maorytów. Inni sa to biali, prawie wyłacznie brytyjskiego pochodzenia, jakkolwiek napotkać można potomków skan dynawskich, bośniackich i dalmackich wy- chodźców.

Nowo-Zelandczycy władaja angiel- skim jezykiem, nieskażonym nowym akcen- tem. Skostnieli w solidnej aczkolwiek przy- nudnej prostocie wiktorjańskich czasów. Ko biety nie pala i nie uznaja chłopiecych fry zur, bez wdzieku nosza staromodne europej skie toalety.

Niedziele w Nowej Zelandji sa rozpa czliwie nudne, cnota niewzruszona, kuchnia w baranine obfitujaca — rzetelna.

Prawie niema pieknych murowanych gmachów, zaledwie jeden stały teatr, a mu- zyka... trebacze i kobziarze szkockiego regi mentu, którzy koncertowali w Dunedin pod czas wystawy krajowej, wzbudzali zachwyt słuchaczy.

A jednak naród ten, przez Muzy nie kochany, ten trzeźwy lud hodowców owiec i generalnych dostawców masła do Anglji jest prawdopodobnie najbogatszym a z pew nościa najzdrowszym i najszcześliwszym na rodem naszej ziemi.

Nowa Zelandja to wzór świadomej swego celu i szlachetnej kolonizacji, która zamierzył, nakreślił i po mistrzowsku prze- prowadził Gibbou Wakefeld, właściwy twór ca dzisiejszego imperjum brytyjskiego, za poznany w ojczyźnie swej geniusz—koloni- zator Kanady i Australji.

Celem Gibbona Wakefelda w Nowej Zelandji było stworzenie kraju nie znaja- cego ubóstwa.

Cel ten osiagniety został prawie, że w zupełności

Kraj ludożerców w 1830 r. dziś ma o- bywateli, których najskromniejszy dochód roczny wynosi pół miljona złotych i z któ- rych żaden nie wie, co to jest głód.

Własność prywatna i kapitalistyczny ustrój sa w poszanowaniu, starcy pobieraja dożywotnie pensje, robotnik jest pod opieka prawa o ochronie pracy, gospodarcze sady polubowne stepiaja nieuniknione tarcia o pra ce zarobkowe.

Robotnik w Nowej Zelandji z duma i zadowoleniem stwierdza, że „tutaj warto pracować". Szofer zasiada w restauracji przy jednym stole ze swym „panem" a żo na robotnika jest równie dobra „lady" jak małżonka właściciela ziemskiego, nie róż- niac sie nawet strojem.

Robotnik jada mieso conajmniej trzy razy dziennie. Herbate zaś pije dosłownie 10 razy na dzień. Niedaleko miasta portowego Aukland wznosza sie 4-ro pokojowe wille z łazienka, gazem i elektrycznościa, otoczo- ne ślicznemi ogródkami.

Sa to mieszkania rodzin robotniczych. Kraj zatem błogosławiony — mle- kiem i miodem płynacy.

Nowa Zelandja w dzisiejszem swem stadium — to prowincjonalne, syte, w sobie zamkniete, niedostepne dla świeżych impul- sów społeczeństwo.

Instynkty zachowawcze przeważaja. Ludność trzyma sie bałwochwalczo brytyj- skiej idei państwowej (niepopularnej w sa- siedniej Australji) i broni sie odruchowo przed wyolbrzymionem do przesady „czerwo nem niebezpieczeństwem".

Nowa Zelandja jednem słowem po- trzebuje nowej fali osadniczej, albowiem może jeszcze wiele miljonów wyżywić, po- siadajac przebogate, prawie niewyzyskane bogactwa mineralne, nieporównane, wiecz- nie zielone lasy, wolne od zwierzat drapież nych i żmij i niezmierzone bujne pastwiska.

Lecz Nowa Zelandja woli być mało zaludniona, aniżeli dać gościne niebrytyj- czykom.

W rezultacie Nowa Zelandie nurtu- ja jakieś głuche obawy przed bolszewizmem, nie mogacym chyba mieć widoków powo- dzenia w wolnym od nedzy kraju, a nadto wyolbrzymione strachy przed przyszła woj na, inwazja japońska...

Jednem słowem Nowa Zelandja — istna ziemia obiecana — nie jest jednak wol na od tych niepokojów, które wstrzasaja innemi mniej szcześliwemi społeczeństwami

AMERYKANSKI ŚRODEK PRZECIW BEZROBOCIU.

§) Generalny Komisarz imigracyjny Stanów Ziednoczonych Ameryki Północnej zarzadził wydalenie 1 miljona emigrantów w celu przeciwdziałania szerzacemu sie w Ameryce bezrobociu. Z samego Nowego Jorku ma być wydalonych przeszło 30 ty- siecy emigrantów. Jak widzimy, Ameryka bardzo dowcipnie i radykalnie postepuje z chwilowemi swoimi obywatelami. Powstaje pytanie czy nie lepiejby było zapakować mil jon ludzi do jednego worka i wszystkich potopić w zatoce Maksykańskiej.

Kolebka druku i prasy.

ROZWÓJ PRASY W CHINACH.

Pierwszem w dziejach świata państwem, które posiadało prasę perjodyczną, były Chiny. Starożytni władcy Chin rok rocznie rozdawali swoim wasalom kalendarze, zawierające wiadomości z astrologji oraz z najrozmaitszych dziedzin życia państwowego, religijnego i rodzinnego. W VIII w. naszej ery w Państwie Niebieskiem rozpowszechnione były t. t.zw. „Dhi tsao" — perjodyczne „wiadomości dworskie", tłoczone przy pomocy specjalnych wypukłych klisz — więc wtedy, kiedy o drukowanych czasopismach w Europie jeszcze mowy być nie mogło.

Pierwszem chińskiem pismem typu europejskiego była „Sign-bao" („Nowa Gazeta"), założona w Szanghaju w roku 1870. Po niej zjawiły się istniejące po dzień dzisiejszy „Sheng-bao" i „Tsin-Weng-bao". Rewolucja roku 1911 wywołała rozkwit prasy chińskiej, ilościowo i jakościowo. Odtąd czasopiśmiennictwo chińskie usiłuje upodobnić się całkowicie do pism europejskich — nigdy jednak nie osiąga ich poziomu. Z nielicznemi wyjątkami, pisma chińskie są sprzedajne, informują niedokładnie. Zasadniczym tonem ich artykułów, zarówno w sprawach ważnych, jak i drobnych, jest nienawiść do inaczej myślących. Konstytucja republikańska zapewnia wolność słowa i prasy, faktycznie jednak wojskowi władcy Chin mają możność każdej chwili najzupełniej bezkarnie „skracać redaktora o głowę". Wiele pism chińskich znajduje się pod wpływem cudzoziemskim, jawnym lub tajnym.

Ogółem prasa chińska liczy obecnie 842 perjodyki. Najwięcej pism wydaje rewolucyjny Kanton (130), drugim pod względem ilości jest Pekin (119), trzeci Szanghaj — 84. Tytuły ich, poza geograficznym, jak np. „Beitsin-bao" — (Gazeta Pekińska), programowemi (jak np. „Thaitshin-bao" — (Gazeta Finansowa), streszczają naogół pewne wskazania i stany uczuciowe: „Daghun bao" — Gazeta Wielkiej Prawdy, „Hung-Jang" — „Słowa Uczuciowe", „Do Sheng" — ;;Na alarm!" „Sing-Ming" - Odrodzenie Narodu" „Tshug-Che" — „Harmonja i złoty wiek" i td.

Z wydanej w Chinach prasy w językach obcych pierwsze miejsce zajmuje liczne i poważne czasopisma angielskie (przedewszystkie założone w roku 1850 „North China Herald" i „North China Daily News") i świetnie, bardzo zręcznie redagowane, cieszące się wielkim autorytem moralnym i politycznym pisma japońskie. Są ponadto pisma amerykańskie, 3 dzienniki francuskie i jedno rosyjskie pismo komunistyczne. Przed wojną istniała w Chinach b. poważna prasa niemiecka — wojna zlikwidowała ją całkowicie.

Współczesna prasa chińska podcięła poważny stosunek Chińczyka do słowa drukowanego. Dopiero w ostatnich paru latach daje się zauważyć zmiana na lepsze. Spowodowały ją coraz częściej ukazujące się w języku chińskim cenne wydawnictwa naukowe i arcydzieła literatury narodowej i wszechświatowej.

—oOo—

Interesujące przygody tancerza.

ORYGINALNA ATRAKCJA DANCINGU W MACASSAR, NA WYSPIE CELEBES

Pewien głośny z paryskich dancingów tancerz, Harry P., powróciwszy niedawno z podróży na około świata, opowiedział interesującą przygodę, która go spotkała w pewnym dancingu w Macassar, na wyspie Celebes.

— Jednego wieczoru błakając się po ulicach Macassaru, zaszedłem do baru Escurial, przypominającego eleganckie bary europejskie. Sala była przepełniona publicznością. Z trudnością przecisnąłem się między dwoma gośćmi do bufetu.

— Na sali była egzotyczna publiczność Kogo tam nie było! Smutni Chińczycy, Negrzy, gryzący zdrowymi zębami potężne cygara, jawajczycy, których żółte twarze na tle ścian przypominały szeregi miedzianych rondli w oberży wiejskiej, nie mówiąc o awanturnikach wszystkich narodów europejskich, wyrzuconych przez stary ląd poza kanał Suezki.

— Oczy wszystkich utkwione były w Juanicie, która tańczyła na środku sali. Było w jej twarzy coś z dziecka i coś z kokoty. Równie zmiennym był jej taniec.

— Partnerem jej był jakiś młody, różowy, blond włosy holender o tesknych oczach. Czułem pod wpływem czaru, bijącego od tancerki, że byłbym zdolny zabić tego holendra. Zauważyłem w oczach wszystkich taką samą ziejącą nienawiść do tancerza. Wszyscy czekali, aż Juanita zmieni partnera, ale ona, zapatrzona weń, nie myślała o innym. Gospodarz obchodził stoliki nalewając coraz nowe szklanki.

— Koło godziny drugiej Juanita tańczyła ciągle ze swoim holendrem. Wtedy na sali rozległ się pomruk, a w chwilę potem szklanki zaczęły latać w powietrzu. Zgaszono światła, rozległo się kilka strzałów, brzęk tłuczonych szkieł, kilka okrzyków bólu czy strachu, a potem znalazłem się razem z innymi w ciemnej ulicy.

DRUGA NOC.

— Następnej nocy byłem oczywiście w barze Escurial. Tym razem miałem szczęście, Juanita usiadła mi na kolanach, a potem tańczyliśmy. Tańczyła ze mną namiętnie jak poprzedniej nocy z holendrem. Byłem uszczęśliwiony. Historia poprzedniej nocy powtórzyła się.

— Nie wiem jednak, dlaczego całe towarzystwo krócej mniej tolerowało niż holendra. O wiele wcześniej odezwały się protesty, i wszczął się hałas. Zanim jednak przyszło do awantury, Juanita, osłaniając mnie sobą, wyprowadziła bocznemi drzwiami. W dancingu ani jedna ręka nie ośmieliła się podnieść, kiedyśmy przechodzili. We drzwiach złożyła mi na wargach pocałunek, po którym ani mowy nie było o spaniu.

NAZAJUTRZ.

— Nazajutrz znalazłem się w barze w chwili, kiedy go otwarto. Gospodarz czyścił bufet, jakaś brudna, obdarta dziewczyna szorowała posadzkę.

— Kiedy podniosła na mnie wzrok, osłupiałem. Była to Juanita! Popatrzyła na mnie wzrokiem, po którym poznałem, że zaledwo mnie sobie przypomina.

— A, to pan! rzekła nareszcie. Papo, daj mu, co mu się należy za wczoraj.

— Gospodarz wsunął mi w rękę złotą monetę. Zachowałem ją „na szczęście" i zanicbym się z nią nie rozstał. K. H.

—oOo—

Ilu mamy przodków?

§) Czy już nad tym kiedyś się zastanowiłeś, kochany czytelniku, ilu masz przodków? Jest to warte zastanowienia, albowiem pokazuje to dość wyraźnie, jak olbrzymia liczba ludzi przyszła na świat, zanim ty ujrzeć mogłeś światło dziennie. Najsamprzód masz ojca i matkę—to dwoje ludzi. Każde z nich musiało mieć także ojca i matkę — mamy więc już czworo ludzi, z których każdy miał również ojca i matkę i tak dalej. Jeżeli w ten sposób liczyć będziemy aż do czasu narodzenia Chrystusa — około 56 lat przeciętnie żyjących pokoleń, to otrzymamy olbrzymią liczbę 139.235,017.489.534.976 urodzin, które nastąpić musiały, zanim jeden z nas przyszedł na świat. Prosimy tylko zastanowić się: tylu przodków ma każdy z nas od Narodzenia Chrystusa, nie licząc wcale dalszych przodków, jakich mieliśmy począwszy od stworzenia świata—od Adama i Ewy.

33)

Kto winien?

Wolny przekład z francuskiego.

— Grzeczny i uczciwy z pana człowiek — powiedziała — fularu tego jednak nie mogę przyjąć od pana, my bowiem nie mamy w domu kobiet, któreby wracały same po północy.

— Jednakże... — udał Lekok zdziwienie — ja przecież sam, na własne oczy widziałem...

— Doprawdy, to jakieś w takim razie nieporozumienie... Chociaż nie! — zawołał nagle — teraz sobie już przypominam. Tej nocy istotnie ktoś zadzwonił do drzwi i to bardzo gwałtownie. Pociągnęłam za sznurek i nasłuchuję, by rozpoznać kto to wraca? Tymczasem nic... cisza... Pomyślałam sobie wtedy: Acha, znów psi figiel jakiegoś ulicznika. Zrywam się przeto szybko z pościeli, bo przecież dom nie mógł pozostać otworem dla wszystkich z ulicy, wychodzę do przedsionka i cóż widzę?... oto dwa cienie, przy ścianie się czające, które, gdy mnie ujrzały... szast na ulicę!... zamykając mi drzwi przed nosem. Co prędzej drzwi, oczywiście, otworzyłam i wybiegłam na ulicę, by dojrzeć dwie pędem uciekające kobiety w stronę ulicy Varennes.

Lekok po wysłuchaniu tego opowiadania starowiny udał zmartwienie niby, ukłonił się grzecznie i opuścił izdebkę.

— Stało się tak, jak przewidywałem — rzekł do woźnicy — one tutaj nie mieszkają.

Dorożkarz rzucił się gniewnie i chciał już wybuchnąć potokiem słów, lecz Lekok, spojrzawszy na zegarek, nie dopuścił do tego, wołając:

— Już dziewiąta! Spóźniłem się więcej niż o godzinę, ale za to dostarczę nowych wiadomości. Teraz pojedziemy do morgi, bracie, a żywo!

XV.

Dni, które następują po tajemniczych zbrodniach, lub dużych katastrofach, są wielkimi dniami morgi.

Od samego rana służebni tam pracujący, krzątają się żywo wtedy i rzucają żarciki, słuchając których krew krzepnie w żyłach.

— Do naszych stałych, to jest stężałych już, ostygłych gości, przybywać będą dzisiaj goście przychodni, którzy jutro... stałymi naszymi gośćmi się staną.

Tak się działo i w dniu, w którym nasz woźnica wraz z Lekokiem dojeżdżali do morgi.

Przed wejściem ujrzeli tłumy ludzi.

Dzienniki obszernie się rozpisały o zbrodni, jaka miała miejsce w szynkowni ciotki Szupę, więc tłum żądny zawsze sensacji, nie omieszkał przybyć, ażeby się przypatrzeć ciałom pomordowanych.

Gdy dorożka znajdowała się na moście jeszcze, Lekok zatrzymał ją, wyskakując na chodnik.

Zaś potem, wyciągając z kieszeni zegarek i woreczek, w te odezwał się słowa:

— Jechaliśmy, mój przyjacielu, godzinę i minut czterdzieści, a zatem jestem ci winien...

— Nic nie jesteś mi pan winien — odpowiedział woźnica stanowczo. — I bez tego jestem wściekły na siebie, że wydałem pieniądze tych ulicznic; gdybym je miał bowiem to bym je z uciechą rzucił w błoto. Niestety, przepiłem je. To też cię proszę, mój młody panie, byś korzystał z mego powozu, dopóty, dopóki nie złapiesz tych dziewek.

Kieszeń Lekoka w tych czasach nie była nazbyt ciężka, to też nie nalegał.

— Zanotowałeś pan dobrze mój numer? — zapytał. Nazywam się Maciej Motylek, pracuję zaś u pana Trigolt, u którego mieszkam również, bo jestem, widzisz pan, jego wspólnikiem potrochu.

Młody policjant już się oddalał, po uprzejmych pożegnaniach, lecz Maciej Motylek zatrzymał go jeszcze.

— Mówiłeś mi, panie — powiedział — że się spóźniłeś o dobrą coś godzinę. Po wyjściu więc z morgi pospieszysz więc gdzieś zapewne. Wiedz w takim razie, iż oczekiwać będę na ciebie na tym oto rogu. Jestem Bretończyk, a jako taki mam łeb nieco twardy, to też nie uspokoję się, dopóki nie przejeżdżę z tobą owych trzydziestu franków, które mnie pieką jak rozpalone żelazo.

Byłoby niegodziwością nie przyjmować usług w tej formie zaofiarowanych. To też Lekok dał znak, iż się zgadza i popędził żywo w stronę morgi, do której z trudem się dostał, do tego stopnia było nietylko w niej, ale i przed nią pełno.

W tym ogromnym tłumie, trawionym niezdrową rządzą ciekawości, niebrakowało brzemiennych kobiet, młodych dziewcząt, dzieci nawet.

Młody policjant, gdy się znalazł nakoniec przy ciałach pomordowanych, zaledwie rzucił na nie okiem. Cóż jego obchodzić one mogły?... Szukał wzrokiem natomiast swego Nalewajki, lecz nigdzie nie mógł go się dopatrzeć.

Czyżby Żewrol nie dotrzymał danego słowa?...

W niepewności udał się do nadzorcy trupiarni, ujawniając mu swój stan i nazwisko, a wtedy ten oddał mu list do niego adresowany.

Młody ajent ogromnie zainteresowany rozłamał pieczątkę i czytać zaczął: (D. c. n.)

PRZEMYSŁ, HANDEL I FINANSE.

Kredyt dla miast.

(—) Dotychczas zaciągany przez miasta kredyt krótkoterminowy, jako służący jedynie do zaspokajania dużym kosztem potrzeb doraźnych i najpilniejszych i stanowiący jedynie obrotowy czynnik pomocniczy w gospodarstwie krajowem, nie mógł być użyty do przeprowadzenia inwestycji. Pozostawała jednak droga pożyczki zagranicznej, droga kredytu długoterminowego, jako jedynie dziś nieodzownego i podstawowego warunku podnoszenia się miast polskich z ich upadku, tj. zaopatrzenia ich w niezbędne nowoczesne urządzenia cywilizacyjne. I na tę drogę weszły już miasta: Częstochowa, Lublin i Radom, zawierając wzajemnie pierwszą wielką umowę o pożyczkę długoterminową i wielkie roboty inwestycyjne.

We wrześniu roku 1924 zwrócili się do Banku gospodarstwa krajowego w Warszawie przedstawiciele Towarzystwa Ulen et Co. z Nowego Jorku proponując sfinansowanie w wysokości 10.000,000 dolarów zaprojektowanie i wykonanie niektórych robót asenizacyjnych w większych miastach polskich. Roboty te miały obejmować budowę wodociągów, kanalizacji, rzeźni i hal targowych. Propozycja była przedmiotem obrad na konferencjach, zwołanych przez Bank gospodarstwa krajowego z udziałem przedstawicieli ministerstwa skarbu— w osobie b. wiceministra skarbu p. Klarnera, Związku miast polskich w osobie dyrektora biura dr. H. Grotowskiego, przedstawicieli Tow. Ulen et Co. oraz w późniejszem stadjum rokowań delegatów miast interesowanych.

Po konferencjach przy współudziale doradców technicznych i prawnych, po przedstawieniu umów opinji międzyministerjalnej konferencji, zawarto 25 listopada 1924 roku umowę pomiędzy: Częstochową, Lublinem, Radomiem i Piotrkowem, a Tow. Ulen et. Co. t. zw. umowę techniczną; tego samego dnia zawarł Bank gospodarstwa krajowego z Tow. Ulen et Co. umowę finansową, a d. 15 stycznia 1925 roku zawarto między Bankiem gospodarstwa krajowego a zainteresowanemi miastami — umowę pożyczki w obligacjach komunalnych.

Umowa techniczna dotyczyły zaprojektowania i wykonania budowy oraz technicznego urządzenia kanalizacji, wodociągów, rzeźni i hal targowych.

Roboty, które mają być wykonane przez Towarzystwo, prowadzone będą w granicach sum, pożyczonych każdemu z powyższych czterech miast, przez Bank gospodarstwa krajowego w obligacjach tego Banku, wypuszczonych w łącznej wysokości 10 milj. dol. St. Zj. Kosztorys robót wykonywanych przez Tow., będą dostosowane do sumy, przeznaczonej na budowę, chyba, że odpowiednia gmina — uprzednio postawi do dyspozycji Tow. dodatkowo niezbędne fundusze.

Umowa przewiduje wykonanie robót w ciągu 4-ch lat.

Tow. będzie używało do budowy oraz urządzeń technicznych polskich materjałów i maszyn, o ile te nie będą droższe od materjałów i maszyn zagranicznych; w tym ostatnim wypadku gmina może przyjąć na siebie różnicę ceny, która powstaje na niekorzyść towarów polskich; do pokrycia tej różnicy nie mogą być użyte fundusze, przeznaczone na budowę przez Bank gospodarstwa krajowego.

Gmina będzie miało prawo kontroli i protestów przeciwko każdemu zakupowi.

Przy robotach będą zatrudnieni obywatele polscy, z wyjątkiem ekspertów i specjalistów; pracownicy polscy będą wynagradzani według norm robocizny w okręgach zatrudnienia, pracownicy zagraniczni według norm, jakie Tow. stosuje przy robotach tego rodzaju.

Obligacje mają być oprocentowane w wysokości 8 proc. rocznie, w tym celu posiadają kupony płatne półrocznie 1 lipca i 1 stycznia każdego roku. Kapitał i procenty będą płatne w Nowym Jorku.

Cena, za którą będzie Tow. otrzymywało powyższe obligacje wynosi 86 proc. nominalnej ich wartości, dla miast zaś, które mają gotowe plany kanalizacyjne i td. obligacji wynosi 87 proc. 1 proc. różnicę zwróci Tow. Ulen et Co.

Po wydrukowaniu obligacji Bank składa całą emisję w Nowym Jorku. Jednocześnie Bank poleca „Instytucji zaufania", w Nowym Jorku złożyć na rachunek Tow. do specjalnej instytucji depozytowej czwartą część zdeponowanych obligacji. Reszta obligacji złożona będzie na rachunek Tow. w trzech kolejnych ratach 1 stycznia w latach 1926, 1927 i 1928

W Radomiu roboty rozpoczęły się w terminie znacznie wcześniejszym, niż przewidywała umowa, (inżynierowie amerykańscy przybyli 19 marca 1925 roku i rozpoczęli roboty wstępne około kanalizacji i wodociągów w Radomiu; miały być zakończone w terminie 6-miesięcznym, a więc nie później, niż dnia 13 sierpnia 1925 roku.) Powodowane jednak chęcią zatrudnienia licznych bezrobocych, Tow. Ulen et Co. przyśpieszyło rozpoczęcie robót i już w dniu 12 czerwca 1925 roku przystąpiło do robót około przesklepienia kanału południowego.

Projekt ogólnej kanalizacji i wodociągów dla Radomia wykończono w drugiej połowie lipca 1925 roku i przedstawiono magistratowi dnia 21 lipca; projekt ten opracowany jest na 25-letni okres trwania zamierzonych inwestycji. przyczem Tow. Ulen przewiduje, że 60 proc. inwestycji z pewnością pozostanie do tego czasu o wartości użytecznej.

Projekt kanalizacji i wodociągów dla Radomia, aprobowany przez magistrat Radomia w dniu 28 lipca 1925 roku, zatwierdzony jest przez ministerstwo robót publicznych w dniu 13 sierpnia 1925 roku.

Całość robót wykonanych do 1 września da się określić jako jedna czwarta do jednej piątej całokształtu kanału.

Wodę w Radomiu rozprowadzać będą rurociągi lanożelazne o łącznej długości 25820 m. i średnicy od 80 mm. do 400 mm. Sieć miejska posiadać będzie 165 hydrantów pożarnych i 20 studzień. Ciśnienie w sieci miejskiej wahać się będzie od 2,0 do 5 atmosfer. Całkowity koszt założenia wodociągu w mieście wyniesie 2,001.500 zł.

Materjały potrzebne do robót wodociągowych i kanalizacyjnych zamówiło Towarzystwo Ulen et Co, z wytwórni krajowych.

Rzeźnia w Radomiu zbudowana będzie w okolicy starej rzeźni, poza istniejącemi jej zabudowaniami, na gruncie miejskim, Całokształt zabudowań rzeźni rozdzielony będzie drogą dojazdową, stanowiącą przedłużenie ul. Basenowej 12 m. szeroką, na dwie oddzielne budowle publiczne: targowica bydła z placem spędowym i właściwa rzeźnia miejska — zajmująca razem obszar 3,82 ha, czyli około 7 morgów.

Po uzgodnienie projektów Tow. Ulen et Co., życzeń zarządu miasta i wymagań ze strony centralnych władz, przystąpiono w dniu 15 październik 1925 roku do wykopu fundamentów rzeźni.

Wydatki związane z zamierzonemi inwestycjami w Radomiu wyniosły ogółem 679,465,61 zł. i 53,174,03 dol.

Na posiedzeniu rady miejskiej w Radomiu w dniu 4 sierpnia 1925 roku, zdając sprawę z dotychczasowego stanu inwestycyjnych robót ulenowskich, p prezydent miasta T. Całuń zaznaczył, że z przypadającej od magistratu na dzień 1 lipcja rb. należności na poczet zaciągniętej na cele inwestycyjne pożyczki (budowa kanalizacji, wodociągów i rzeźni) 69,714,71 dol. spłacono 61,232,89 dol. pozostaje do spłacenia 8,481,82 dol. Do końca roku 1925 należało spłacić 71,349,09 dolarów.

Przesilenie gospodarcze w Palestynie.

ŻYDZI NIE CHCA PRACOWAĆ NA ROLI

Z duma pisały jeszcze do niedawna dzienniki sionistyczne o świetnym rozwoju gospodarczym Palestyny. Z zadowoleniem stwierdzały. że w Palestynie prawie niema bezrobocia, które trapi tyle państw europejskich. Radość była jednak troche przedwczesna. Pokazało sie. że osadnictwo żydowskie w Palestynie bynajmniej nie jest oparte na solidnych, niewzruszalnych podstawach ekonomicznych. Od kilku miesiecy przechodzi Tel Awiw, najwieksza osada żydowska, groźny kryzys. Ruch budowlany zmalał, a skutkiem tego kilka tysiecy robotników straciło prace. Przyczyna kryzysu jest brak pieniedzy, wywołany, zdaniem dr. Weisla, korespondenta pism sionistycznych, wstrzymaniem kredytów przez bank Anglo-palestyński i nowemi przepisami o imigracji, które utrudniaja przyjazd bogatszych żydów. Zabrakło pieniedzy magistratowi i Organizacji Robotniczej, najpoważniejszemu przedsiębiorstwu budowlanemu. „Od 2 miesiecy— donosi dr. Weisl — nie dostali poborów urzednicy Org. Robotniczej. Tak samo urzednicy Iriah, inżynierowie „Sokl-Boneh" i lekarze Kasy Chorych nie widzieli od 2 miesiecy grosza na oczy. Od 2 miesiecy Magistrat Tel Awiwu nie wypłacał nauczycielom, policja zaś już przeszło od miesiaca nie dostała „poborów".

Gdyby jednak przyczyna kryzysu był tylko chwilowy brak pieniedzy, to Egzekutywa sionistyczna potrafiłaby zapewne wkrótce uporać sie z przesileniem. Przyczyny kryzysu tkwia jednak głebiej. Zbyt dużo jest w Tel Awiwie kupców i handlarzy, a za mało rolników. Niema poprostu z kim robić interesu. Tel Awiw liczy 40.000 mieszkańców, którzy chcieli żyć ze spekulacji, z handlu z Arabami i rolniczemi koloniami żydowskiemi. Ale tych kolonii rolniczych jest bardzo mało, a stosunki z Arabami pogarszaja sie. I dlatego Tel Awiwowi grozi stały kryzys. Dopóki w strukturze społeczeństwa żydowskiego w Palestynie nie bedzie równowagi miedzy warstwa rolnicza wiejska a handlowo-przemysłowa miejska, dopóty sioniści europejscy i amerykańscy beda musieli wciaż dokładać grube sumy do przedsiębiorstwa palestyńskiego. Ale skad wziać tych rolników? Do lekkiej pracy handlowej garnie sie wielu emigrantów, ale mało stosunkowo jest amatorów rolnictwa. Bywaja i tacy, co kupuja po niskich cenach ziemie, by ja potem odsprzedać z pokaźnym zyskiem. O ideowych „chaluców" pracujacych z całem poświeceniem na roli, dość trudno. Egzekutywa Sionistyczna bedzie miała cieżki orzech do zgryzienia.

—oOo—

Pożyczka banków francuskich dla Sowietów.

(—) Wedle otrzymanych w Moskwie informacyj, delegacja moskiewskiego banku ludowego sfinalizowała pierwszą za czasów sowieckich pożyczkę u kapitalistów amerykańskich. Pożyczka ta jest bardzo skromną, gdyż wynosi 5 miljonów rubli zł, a przeznaczona jest wyłącznie na rozwój gospodarczych stosunków kooperatyw sowieckich z Niemcami, Francją i państwami bałtyckiemi.

Równocześnie — wedle informacyj moskiewskich — znajdują się na dobrej drodze rokowania z konsorcjum banków francuskich (Banque de Paris i in.) o udzielenie Sowietom większych kredytów pod warunkiem zagwarantowania ich przez przemysł naftowy w Zagłębiu Kaukazkiem. Początkowo banki żądały przejęcia tego przemysłu jako zastaw w ręce konsorcjum. Jednak wobec odmowy rządu sowieckiego, zgodzono się na to, że konsorcjum, nie biorąc udziału w bezpośredniej eksploatacji zagłębia naftowego, uzyskuje wyłączne prawo eksportu naftowych produktów kaukazkich do wszystkich krajów Europy, a zwłaszcza do Francji, której całe zapotrzebowanie (dla marynarki wojskowej, przemysłu i ludności cywilnej) ma być zaspokajane jedynie przez import produkcji naftowej sowieckiej. Dla ostatecznego sfinalizowania układu wyjechał do Paryża prezes „Aznefti)" (trustu naftowego) Serebrowski.

—oOo—

KRONIKA

KALENDARZYK.

Poniedziałek 22 lutego Piotra.
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji. Piotrkowska 103 (lewa ofic.) otwarta od 6—8 wiecz.

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia audycje radjofon — GALERJA MIEJSKA SZTUKI W ŁODZI — (Park im. Sienkiewicza,) Otwarta od go. 10-ej rano do 25 w. dz

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Koncert“.
Teatr Popularny „Za oceanem“.
Miejski Kin. Oświat. „Odrodzona Polska“.

—oOo—

Wiadomości bieżące

Kwiatuszek z niwy biurowości Kasy Chorych w Łodzi.

Pani B. K. zamieszkała w Łodzi przy ul. Sienkiewicza zapłaciła zaległy rachunek w Centrali Kasy Chorych przy ul. Wólczańskiej w dniu 22 grrudnia r. ub., w dowód czego otrzymała odpowiednie pokwitowanie.

Wtem zupełnie niespodziewanie w dniu 21-ym stycznia r. b. w bramie domu zamieszkałego przez p. B. K., zostało nalepione ogłoszenie, że na dzień 8 lutego zostaje naznaczona sprzedaż rzeczy w mieszkaniu.

P. B. K. natychmiast monitowała to w Kasie Chorych przedstawiwszy rachunek i obiecano jej, że sprawę momentalnie umarzają.

Zdawałoby się, że omyłka raz mogła się zdarzyć, ale w tym wypadku powtórzyła się ona jeszcze raz pomimo zapewnień biurokracji „Chorej“ Kasy, a to w ten sposób, że nakaz płatniczy z ogłoszeniem licytacji został wysłany na wieś, gdzie p. B. K. ma dom.

Na zwróconą powtórnie uwagę w Kasie Chorych „obiecano“, że omyłka zdarzyła się poraz ostatni.

Jest to smutny, ale prawdziwy obrazek, jak „intensywnie“ pracuje Kasa Chorych w Łodzi. (o)

—oOo—

Z OBWODOWEGO FUNDUSZU BEZROBOCIA W ŁODZI.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że do tutejszego funduszu bezrobocia nadeszło pismo z Głównego Funduszu Bezrobocia w Warszawie w sprawie połączenia obwodowych funduszów w Łodzi i Piotrkowie w jedną całość.

Dla omówienia i przygotowania powyższego połączenia wyjeżdża w czwartek do Piotrkowa przewodniczący miejscowego funduszu bezrobocia inż. Wiesław Kuliczkowski. (o)

ECHA AFERY KOKAINOWEJ.

W związku z wykrytą swego czasu aferą kokainową z Urzędu Prrokuratorskiego dowiadujemy się, sprawa ta w najbliższym czasie będzie rozpatrywana przez sąd. Przeprowadzone śledztwo wykazało zupełną bezpodstawność zarzutów czynionych inż. Koraczewskiemu, którego obwiniano o fałszerstwo weksli i o finansowanie całej afery kokainowej, wobec czego sprawę przeciwko inż. Koraczewskiemu sąd umorzył.

—oOo—

Wielki majufes socjalistyczny.

„MY NOWY ŚWIAT ZBUDUJEM...“

W dniu wczorajszym w sali Rady Miejskiej, odbyła się konferencja okręgowego komitetu PPS., na której omawiano stanowisko ministrów socjalistycznych w rządzie koalicyjnym wobec spraw politycznych i gospodarczych kraju.

Na konferencję przybyli senator Kopciński i poseł Niedziałkowski, oraz miejscowi działacze socjalistyczni (Min. Ziemięcki nie przyjechał).

Po objęciu przewodnictwa przez p. Marjana Andrzejaka, poseł Niedziałkowski wygłosił długi referat o sytuacji politycznej i gospodarczej Polski.

SOCJALIŚCI CZCZĄ KOMUNISTĘ.

Po referacie posła Niedziałkowskiego uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zmarłego Tomasza Rychlińskiego, poczem referat wygłosił dr. Weisberg

SLUSARZ ZAWINIŁ A KOWALA CHCĄ POWIESIĆ.

Mówca omawiał zajścia środowe i zaznaczył że tylko dzięki nieumiejętnej organizacji władz bezpieczeństwa publicznego (?!!) doszło do tak smutnych zajść, podczas gdy w innym wypadku kondukt pogrzebowy przeszedłby ulicą Piotrkowską do cmentarza bez najmniejszego zakłócenia spokoju publicznego.

DRŻYJCIE BURŻUJE!

Zajścia te odbijają się echem w Sejmie i w rządzie gdyż PPS., jako zasiadająca w rządzie koalicyjnym domagać się będzie pełnej satysfakcji za wyrządzone krzywdy.

Po dłuższej dyskusji przyjęto rezolucję wyrażającą votum ufności naturalnie! przedstawicielom PPS., w rządzie i wysuwającą cały szereg postulatów. (bip)

—oOo—

O kredyty min. Skarbu na roboty publiczne w Łodzi.

INTERWENCJA P. WOJEWODY DAROWSKIEGO.

W sobotę wyjechał do Warszawy woj. Darowski celem odbycia szeregu konferencji z czynnikami miarodajnymi. W wyniku narad i rozmów podczas których omawiano sytuację okręgu przemysłowego łódzkiego planowane są roboty publiczne przy których mogliby znaleźć zatrudnienie bezrobotni. Do podjęcia takich robót ma wezwać wojewoda Darowski wszystkie większe miasta i związki komunalne województwa, w których znajdują się większe ośrodki bezrobocia. W pierwszym rzędzie dotyczyć to będzie Łodzi, gdzie magistrat będzie musiał przedłożyć osobne budżety dodatkowe, których strona dochodowa oparta ma być na szeregu źródeł. Źródłami temi będą pożyczki prywatne krajowe lub zagraniczne, którym państwo udzielać będzie jaknajdalej idących gwarancyj. Opłaty drogowe przeznaczone na podjęcie robót publicznych będą mogły być zużywane na budowę dróg i mogą obciążać przemysł i handel, a mianowicie płatników podatków: gruntowego, od nieruchomości i przemysłowego. Nastąpić ma podwyżka norm dodatku do państwowego podatku od nieruchomości, a w wyjątkowych wypadkach będzie mogło miasto pobrać podatek inwestycyjny od płatników podatków: gruntowego, od nieruchomości i przemysłowego. Wreszcie rozważana też jest sprawa kredytów z min. skarbu bez których nie możnaby podjąć niezwłocznie robót publicznych. Wysokość sum przeznaczonych na ten cel w budżecie państwa **nie została jeszcze ustalona.**

„Polacy przeciw - Polsce“.

ŻYDKI PROTESTUJĄ PRZECIW „UCISKOWI“ NIEMCÓW W POLSCE.

k) „Vossische Ztng“ z 5 bm. zamieszcza pod tyt. „Polacy przeciw Polsce“ następujące doniesienie z Drezna:

„W Dreznie odbyło się wczoraj zebranie protestacyjny wszystkich zamieszkałych tu obywateli polskich przeciw złemu traktowaniu Niemców w Polsce. Jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję:

Gdy zamieszkałym w Niemczech Polakom niemieckie władze państwowe zapewniają możliwe warunki egzystencji, zamieszkali w Polsce Niemcy tego nie mają. Polska i Niemcy są gospodarczo tak związane, że tylko wzajemne przyjazne traktowanie obywateli obu państw przynieść może pożytek. Prosimy więc rząd polski o zaniechanie zarządzeń uciskających i krzywdzących w stosunku do wszystkich Niemców w Polsce i zniesienie istniejących takich zarządzeń“.

Pismo niemieckie dyskretnie przemilczało, że zebranie to urządzone było przez „Jüdische Verein Handler und Angestelter“, a składało się się z żydów emigrantów z Polski i Rosji, gdyż, jak wiadomo, rząd niemiecki wszystkich żydów wschodnich zalicza do jednej kategorji „Polnische Juden“, którzy w Niemczech trudnią się handlem domokrążnym i różnemi „operacjami“, do których często muszą się wtrącać władze policyjne. Przeciw tym przybyszom uprawiającym lichwę, szmugiel i paserstwo, często w Niemczech podnoszą się skargi domagające się bezwzględnego wydalenia ich z Niemiec, co też policja dość często stosuje... Żydzi ci więc skwapliwie zabiegają o względy władz niemieckich i dlatego chętnie odegrali maskaradę „protestacyjną“.

—oOo—

Migawki republikańskie.

Niemiła przygoda p. marszałka Rataja

CZYLI: NIECH ŻYJE BIUROKRACJA!

P. marszałek Rataj, przybywszy przed kilkoma dniami do Białegostoku na polowanie, zaniemógł i oświadczył władzom, że chce natychmiast wrócić do Warszawy.

Wojewoda białostocki zwrócił się do naczelnika ruchu, prosząc go o danie osobnego wagonu dla p. marszałka. Naczelnik ruchu

prośbie wojewody odmówił,

motywując odmowę koniecznością udzielenia pozwolenia przez prezesa dyrekcji wileńskiej.

Wojewoda białostocki zwrócił się wówczas telefonicznie do p. prezesa dyrekcji wileńskiej, Staszewskiego.

Prezes dyrekcji wileńskiej odpowiedział jednak, że tylko wówczas może dać osobny wagon p. marszałkowi, jeżeli tenże wystawi

pisemne zobowiązanie,

iż całą odpowiedzialność przyjmuje na siebie.

Wobec takiego formalizmu i biurokracji marszałek Sejmu Rataj

zrezygnował z osobnego wagonu

i wyjechał do Warszawy przedziałem I klasy. W związku z tem prezes Dyrekcji wileńskiej został powołany przez p. ministra kolei do Warszawy.

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWÓJ"

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to:

blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników

Ceny bardzo przystępne.

Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

MEBLE

sypialki, jadalnie gabinety dziecinne i urządzenia kuchenne oraz pojedyńcze części i otomany lustra sz fv, łóżka i t. d.

Polecają na warunkach najdogodniejszych

Markowicz i Nasielski

Piotrkowska 6, tel. 48-03

P. S. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. 1185

Zwiedzajcie wszyscy

„Najtańsze źródło"

mebli

(od najskromniejszych do najwykwintniejszych) **przeniesione z ul. Piotrkowskiej 9 na Górny Rynek** przy ul. **Rzgowskiej 2.** Ceny znacznie zniżone. Najdogodniejsze warunki. Długoletnia gwarancja. **F. Nasielski, Rzgowska 2.** 1126—

Kawiarnia p. f. „Rydza" 6-go Sierpnia 1.

Wydaje obiady z 3-ch dań zł. 1.10 oraz śniadania i kolacje z najlepszych produktów po cenach umiarkowanych.

Nastąpiła wielka zmiana dobrych potraw, pod własnem zarządem fachowca.

522— Z poważaniem C. Walkowski.

Polecamy na sezon wiosenny znaną z przed wojny pierwszorzędną pracownię kostjumów i płaszczy damskie

Drabikowskiego, obecnie Karola 20, m. 11, fr.

Wykonywa artystycznie z własnych i powierzonych materjałów ściśle podług najnowszych fasonów.

Swój do swego. Swój do swego.

Uwaga: Czarwone szyldy.

Łódź, Łagiewnicka 23, (Bałucki Rynek)

Cała Łódź i okolice wiedzą—od Gajera po Bałuty — kto chce mieć bucik zgrabny i solidnie zrobiony, niech spieszy do mistrza Gordonego a będziesz zadowolniony.

UWAGA: posiadam na składzie własnej roboty wielki wybór obuwia ze skór zagranicznych i krajowych różnych fasonów.

Baczność: dla urzędników, kolejarzy państw. nauczycieli, tramwajarzy i policji sprzedaż na raty i odliczam rabat

Z poważaniem

1127 **Majster Cechowy**

M. Gordoni.

Dojazd tramw. pod sam sklep № 2, 6, 9, 10, 11.

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Tano do sprzedania sklep z pokojem, Wiad. Pusta № 9 (cukiernia) 466—1

Rowery od zł. 50 sprzedajemy B-cia Krzemińscy Piotrkowska 178 486—1

Sprzedam maszynę szewcką do łatek, parę łóżek dębowych Napiórkowska 25, m. 22 455—1

Sprzedam otomanę, szafę łóżko niklowe z materacem Krucza 4, m. 18. 497—2

Dom o 6 mieszkaniach sprzedam za 8000 zł, blizko stacji Chojny i tramwaju. Wiadomość Rzgowska 129, skład opałowy 494—2

Sprzedam sklep spożywczy, dobrze prosperujący, z mieszkaniem i urządzeniem, Wiad. Srebrzyńska 17, fryzjer. 492—1

Samochód kryty nadający się na komunikacje tanio sprzedam. Wiad. Andrzeja 46 u dozorcy domu. 505—1

Sprzedam 6 mórg ziemi tez budynków pod Łodzią gm. Chojny, Dowiedzieć się ul. Lubelska № 20 499—

Sprzedam dom jedno piętrowy nowy niewykończony ul Lubelska 20 przy Nowo Zarzewskiej, 498—2

Dom jednopiętrowy z ogrodem do sprzedania ul. Wawelska № 14, Bałuty. 508—1

Dom parterowy i oficyna 10 pokoi, jeden wolny sprzedam ul. Dworska № 24. Bałuty. 507—1

Sprzedam maszynę do szycia damską w dobrym stanie ul. Piotrkowska 291, m. 19 520—1

Pralnia chemiczna i bielizny do sprzedania z mieszkaniem pokojem i kuchnią w centrum miasta. Wiadomość Al. Kościuszki 37, sklep trykotów p. Zielonko 513—1

Sieć do łowienia ryb 52 łokcie długości sprzedam Napiórkowskiego 5. L. Mogilewski. 509—2

Bardzo tanio sprzedam kredens, stół, szafę, łóżka, otomane, Karola 10, m. 6. Zastać od drugiej. 517—3

Kredens szafę, komodę, etażerkę, leżankę tremo, fotele, szafkę do zegara sprzedam tanio Główna 55 m. 46 prawa oficyna 515—1

Dom w Ostrowiu-Poznańskie murowany w dobrym stanie blisko dworca za zł. 40,000 płatnych gotówką do sprzedania. Oferty do Rozwoju pod „Okazyjnie" 525—1

Pianina i fortepiany używane w bardzo dobrym stanie oraz patefony sprzedaje „Lyra" Piotrkowska 82 526—1

Z powodu wyjazdu sprzedam maszynę do szycia, gramofon koncertowy, z płytami, pomnik kamienny, cena 110 złotych, ul Płocka 1, m. 1, 527—1

Różne:

Kto pożyczy 1000—1500 złotych za gwarancją czystej hipoteki, zwrotnych do roku z procentem wedle umowy. Listowne zgłoszenia pod Pożyczka do Rozwoju. 499 1

Wydzierżawię 60-cio morgowe gospodarstwo i inwentarzem żywym i martwym, położone w Łęczyckim. Ziemia pszenna, drenowana Wiad. ul. 6-go Sierpnia 44, m 1. 503—

Potrzebna młoda służąca do wszystkiego z dobremi rekomendacjami Anny 14. Kadier 504—1

Poszukuje pożyczki 5000 zł. na II-gi № hipoteki. Marysińska 54 gospodarz. 482—1

Mechanicy do naprawy liczników elektrycznych lecz tylko gruntownie znający swój fach potrzebni na wyjazd. Oferty z odpisami świadectw i warunkami pod „Poznań" 1175—1

2 duże pokoje z balkonem w okolicy Andrzeja z wejściem wprost ze schodów oddam tanio, Wiad. Sienkiewicza 52, m. 22. —1

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia Piotrkowska № 132 423—3

Szopa nadająca się na wszystko w podwórzu do wynajęcia. Wólczańska 139. 516—1

Wyuczam dywanów perskich i kilimów. Zgłoszenia od 1—4. Karola 5 m. 12, 523—1

Zaraz do odstąpienia w pierwszorzędnym punkcie okazały lokal wraz z bogatym urządzeniem. Oferty Bank Andrzeja 5 512—1

Przyjmę dwóch panów na mieszkanie Kilińskiego 60 m. 19 prawa of. 1 wejście 3 piętro. 511—1

Kroju, szycia i modelowania wyucza pracownia ubiorów damskich i dziecinnych oraz bieliźniarstwa, haftu i filet. Uczennice praktykują na materjale i mają możność uszycia sobie kilka sztuk. Dla pracujących kursy wieczorowe. Pańska 75, m. 52, oficyna II, wejście parter. 579—1

Przyjmuje do plisowania i mereszkowania Piotrkowska 87 lewa of, parter, m. 20. 506—2

Rutynowany korepetytor, udziela lekcji i przyspasabia do egzaminów dla eksternów. Specjalność: polski, matematyka, fizyka. Ceny niskie. Główna 9, m. 8 521—2

Wdowa po leśniczym pragnie poznać starszego pana ewentualnie wdowca, majątek nie żądany. Oferty pod „Leśniczówka" 418—5

Mały pokój z kuchnią do wynajęcia zaraz od gospodarza, III piętro Wiznera № 35 Ludwik Kopessa. 514—1

Zgubione dokumenty

Szulc Reinhold zagubił książeczkę wojskową wyd. przez P. K. U. Łódź miasto 500—1

Rabka-Ponice

w willi-Lechja

został otwarty na nowo pensjonat leczniczy dla dzieci od lat pięciu, który prowadzi pod własnym kierownictwem **Julja Benuni Dobrowolska.**

Aparaty słonkowe i lampa kwarcowa na miejscu. Opieka wzorowa. 510—1

Węgiel

w plombowanych workach

z dostawą do mieszkań. Gwarantowany gatunek i waga. Punktualna dostawa.

JAN KORAL

ul. Kolejna № 2, (róg Sienkiewicza) Telefon 45-51. 1149—

Dr. S. KANTOR

specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów Gabinet Roentgena i światłolecz.

Piotrkowska 144 róg, Zwanielicka 2. Godz. przyjęć od 9—2 i 6—8, dla pań 5 — 6 Telefon 29-45. 2408

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekscie podzielona na 3 łamy, za tekstem i w tekstcie podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów. Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u Fecha w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 3,50; miesięcznie — 30.— zł.

Redaktor naczelny i wydawca inż. T. Czajewski W Drukarni T. Czajewskiego. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Gogolewski.